Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI ◙ 8 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie z odnoszeniem do domu **Mk 210·—** Zamiejscowa **Mk 240·—** Rękopisów Redakcya nie zwraca

Ogłoszenia: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Mk 15. — Układ tabel. Mk 20. — Drobne od wyrazu Mk 5. — Matrymonialne i korespondencya prywatna Mk 7. Nadesłane Mk 35. — Nekrologi Mk 20. — Komunikaty po kronice Mk 45. — Głosy publiczne i dział ekonom. Mk 50. — Na pierwszej stronie Mk 60.
Załączniki przyjmuje się wedle umowy. — Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Administracyi. Komunikatów przesłanych Redakcyi uwzględniać się **nie będzie.**

Nr. 122. — Rok IV. Kraków, niedziela 8 maja 1921. **Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.**

Na górnośląskim froncie powstańczym.

W morzu powstania.

(Od specyalnego korespondenta „Gońca Krakowskiego").

Sosnowiec, 7 maja.

(P. R.) Tylko co powróciłem z Katowic i Bytomia, przedostawszy się przez zastępy polskich powstańców, które chętnie udzielały mi przepustek. Przesyłam garść ostatnich wieści i wrażeń z terenu naszych walk o wolność Górnego Śląska.

Sprawdziłem dokładnie, że **przez powstańców polskich zajęte są w zupełności** powiaty: raciborski, a po prawej stronie Odry: rybnicki, pszczyński, Katowicki, zabrski, gliwicki, bytomski, tarnogórski, lubliniecki, strzelecki i wschodnia część opolskiego.

W tem morzu ognia powstańczego, niby wyspy, stoją zniemczone miasta, zajęte pierwotnie przez naszych powstańców wśród krwawych walk ulicznych, lecz następnie opuszczone dobrowolnie przez zdobywców na skutek interwencyi władz koalicyjnych, które zagwarantowały, że do zorganizowania się ponownego „Orgeschu" nie dopuszczą.

Według ostatnich doniesień, położenie w poszczególnych powiatach jest następujące:

W powiecie katowickim cała ludność męska stoi pod bronią. Wozy ciężarowe rozwożą amunicyę i karabiny maszynowe. Obóz uchodźców niemieckich powiększa się z każdą godziną. Urzędnicy rządowi i prywatni, dyrektorowie fabryk i hut opuszczają swoje stanowiska i chronią się przed karzącą dłonią długo gnębionego ludu.

W Dąbiu zarządziły władze powstańcze pobór przymusowy, który odbywa się w „turnhali".

W Mysłowicach rozlepiono wielkie, czerwone afisze, wzywające w szeregi wszystkich zdolnych do noszenia broni Polaków. Wieczorem wkroczyły wojska francuskie do miasta.

W Hucie Laury założyli powstańcy główną kwaterę w gospodzie Huty.

Powstańcy oblęgają kopalnię Ferdynanda.

W ostatniej chwili donoszą, że naokoło Katowic zacieśnia się pierścień zastępów powstańczych, które nadciągają od strony Bogucic i Bismarkhuty.

Powiat zabrski razem z miastem jest całkowicie w rękach powstańców. W mieście dworzec, poczta i starostwo obsadzone są przez wojska aliantów. Policya plebiscytowa rozbrojona i częściowo uprowadzona została w niewiadomym kierunku. Polacy są świetnie uzbrojeni. Ruch kolejowy ustał z powodu częściowego zdemolowania torów.

Podczas walk ulicznych padło wiele osób z obu stron. Ze strony niemieckiej komisarz policyi Burchardt ciężko ranny, praktykant Szmek zabity. W domach urzędniczych na Donnersmarkhucie i w kawiarni „Borussia" znaleziono wiele ukrytej przez Niemców broni.

Powiat bytomski jest w zupełności w rękach powstańców, którzy gdzieniegdzie występują w polskich uniformach. Organizacya jest lepsza, aniżeli podczas powstań poprzednich. W mieście, które oddano Francuzom, ruch normalny. Tylko dworzec kolejowy stoi martwy. W pobliżu hali lokomotyw rozłożyli się powstańcy, którzy pilnują, aby żanego parowozu nie wywieziono na zachód.

Frydenshuta, Rosberg, Szomberg, Bobrek, Miechowice, Piekary, —w rękach polskich. Podczas walk w Miechowicach został zabity dyrektor Preusengruby, Koks.

W powiecie rybnickim przyszło do walk między powstańcami a wojskami włoskiemi. Według doniesień Komisyi międzysojuszniczej, mieli Włosi 12 zabitych, w tem jeden podoficer i 2 oficerów.

Prócz tego padło wielu Niemców, między innymi dyrektor kopalń Czuchowskich, Ganze i jego pomocnik. Powstańcy wzięli wielką ilość zakładników, między innymi burmistrza Rybnickiego, Kremsera oraz generalnego dyrektora rybnickich kopalń węglowych (znanego hakatystę) Wachsmanna.

Na ulicach Pszczyny przyszło do wymiany strzałów między powstańcami a Włochami. Jeden oficer włoski padł ciężko ranny.

Powiat gliwicki znajduje się również w rękach powstańców, którzy są świetnie uzbrojeni. Ruch kolejowy wstrzymany, również telegraficzny i telefoniczny.

Miasto Tarnowskie Góry znajduje się w posiadaniu Francuzów, natomiast powiat zajęli powstańcy, którzy uprowadzili wielu zakładników.

Miasto Lubliniec otoczone jest przez oddziały powstańcze.

Ruch powstańczy zatacza coraz szersze kręgi. Lud górnośląski zdecydowany jest walczyć o swą wolność do upadłego.

Korfanty do Rady Najwyższej.

Warszawa (Tel. wł.- Dziś dopiero znany jest tu tekst noty, który Korfanty przesłał do L. George'a, Giolittiego, hr. Sforzy, Brianda i Hardinga. Oto jej brzmienie:

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej odwołał mnie ze stanowiska głównego komisarza plebiscytowego na G. Śląsku, ponieważ nie potrafiłem przeszkodzić wybuchowi powstania na Górn. Śląsku. Osobiście dołożę wszelkich sił, aby **zapobiedz grozie anarchii i zakłócenia porządku publicznego.** Gdy jednakże propozycye komisyi międzysojuszniczej w Opolu w sprawie podziału Górnego Śląska dostały się do wiadomości narodu — koła robotników i chłopów, którzy od wieków są przedmiotem wielkiego wyzysku i represyi ze strony Prus i Niemiec — ogarnęła bezgraniczna rozpacz na myśl, że znów mają powrócić pod jarzmo prusko-niemieckie. Lud, zdecydowany na wszystko, dowiedział się o raporcie i propozycyach komisyi międzynarodowej w Opolu w niedzielę 1 maja popołudniu o g. 4 a w poniedziałek rano samorzutnie rozpoczął strajk generalny.

Wszystkie kopalnie i huty stanęły. 300.000 robotników strajkuje a włościanie solidaryzują się z nimi w zupełności. W 24 godzin po otrzymaniu hiobowej wieści, że propozycye w sprawie podziału G. Śląska między Polskę a Niemcy uwzględniły tylko około 35 proc. głosów, oddanych za połączeniem kraju z Polską — **lud samorzutnie chwycił za broń, która całemi masami przygotowana była przez Niemców** i którą to broń od tajnych organizacyj niemieckich za tanie pieniądze mógł nabyć i w przeciągu 12 godzin zajął powiaty Pszczynę, Rybnik, Katowice, Bytom, Tarnowskie Góry, Gliwice, Zabrze, część Raciborskiego i Kozielskiego, a olbrzymi ten ruch nie ustał jeszcze, ale posuwa się ku Zachodowi.

Aby ten odruch rozdrażnienia ludu nie zmienił się pod wpływem zbrodniczych jednostek w anarchię, stanąłem na żądanie robotników i chłopów na czele tego ruchu, aby go ująć w ramy organizacyi i zapobiedz morderstwom, grabieżom i rabunkom, przywrócić czemprędzej porządek publiczny i normalny tryb życia.

Oświadczam jednak, że ten lud, który w ciągu ostatnich dwóch lat — po raz trzeci obecnie chwyta za broń przeciw Niemcom — **nigdy nie pójdzie pod panowanie pruskie.** A ja ten lud znam, bo jestem synem jego i od 20 lat razem z nim walczę o prawo i wolność jego. Zaręczam, że **lud ten zdecydowany jest raczej na to, aby go wojska alianckie wysiekły co do jednego — niżby miały nastawić kark pod jarzmo niemieckie. Lud ten raczej zniszczy wszystkie kopalnie i huty oraz inne warsztaty pracy, aniżeli miałby kapitulować,** i dlatego proszę w interesie ludzkości i życia gospodarczego Europy o powzięcie w sprawie Górnego Śląska decyzyi, zgodnej z wolą ludu polskiego na Górnym Śląsku, który tak dobitny daje jej wyraz.

W interesie pokoju i ludzkości proszę o natychmiastowe wyznaczenie linii demarkacyjnej.

Wojciech Korfanty.

Komunikat naczelnego dowództwa powstańców

Linia bojowa w dniu wczorajszym.

Miejsce postoju, dnia 6 maja br. Terytoryum Górnego Śląska aż do t. zw. linii Korfantego, znajduje się w rękach powstańców, wspomaganych przez całą ludność polską. W nocy dnia 5 na 6-ty bm. nastąpił w pierwszej fazie zaskoczenia Niemców okres drugi, a mianowicie okres ataków niemieckich bojówek i Orgeschu, chcących z drugiej strony Odry i od strony Kluczborka przebić naszą linię. Ciągnie się ona od granicy czeskiej w stronę Koźla wzdłuż Odry a stąd na północny wschód wzdłuż t. zw. linii Korfantego. Na całej tej linii odbywały się **krwawe walki powstańców z bojówkami niemieckimi Orgeschu i regularnemi wojskami niemieckiemi, które przybyły z Niemiec w przebraniu cywilnem. Niemcy byli wszędzie odparci ze znacznemi stratami.** Powstańcy zabrali im wielką ilość karabinów maszynowych. Straty nasze znacznie mniejsze od niemieckich. Niemcy ściągnąwszy z drugiej strony Odry znaczne siły **obwarowali i okopali Kędzierzyn, jako przyczółek mostowy Koźla. Powstańcy po krwawej walce zdobyli Kędzierzyn,** most pod Raciborzem wysadzono w powietrze. Co do stosunków powstańców do wojsk alianckich stwierdzić można, że **powstańcy unikają starannie wszelkich z nimi zatargów. Zapał wśród powstańców i ludności polskiej na Górnym Śląsku jest niesłychany.** Odbywają się olbrzymie manifestacye ludu wielotysięcznego z udziałem kobiet a nawet dzieci. Niemcy na Górnym Śląsku zaczynają rozumieć powagę tego potężnego odruchu ludu polskiego i liczyć się z tem, że Górny Śląsk należy się Polsce oraz, że faktu dokonanego wolą ludu zmienić nie będzie można.

Dalsze sukcesy powstańców

Zajęcie Katowic. — Walki pod Trzciną.

Bytom (Orient). Po zaciekłych walkach **zostały zajęte** z dnia 5 na 6, o godzinie 11-tej, **Rudy (Gross-Rodau). Oddziały niemieckie, mimo silnego oporu, zostały całkowicie wyparte z następujących powiatów: bytomskiego, katowickiego (wraz z miastem Katowice), pszczyńskiego i**

rybnickiego, **wraz z miastem Rybniki i cofają się w popłochu w kierunku północnym.** Walki toczą się obecnie **pod Trzciną.** Nastrój wśród powstańców doskonały, a karne ich szeregi z dniem każdym wzrastają. Potężny i żywiołowy ten odruch, ujęty w doskonałe karby dyscypliny, wywiera **imponujące wrażenie na cudzoziemcach.**

Wojska francuskie wycofują się nad Odrę.

Warszawa (tel. M.). Z Górnego Śląska nadeszły tu następujące rewelacye: **Sytuacya przedstawia się nieco spokojniej, powstańcy doszli już do Odry, a w centrum operują pod Strzelcami.** Informacye o większych walkach nie nadeszły. Coraz bardziej niepokojącym jest dalszy rozwój powstania wobec konieczności zajęcia miast, co jest związane z koniecznością walki z koaliantami. Krążą pogłoski, że **wojska francuskie, wobec małego kontyngentu żołnierza, mają się wycofać nad Odrę,** tem bardziej, że żołnierz francuski nie chce się bić z Polakami i nie da się użyć do stłumienia powstania.

Kolejarze przyłączają się do powstańców.

Bytom (Orient). **Do ruchu powstańczego przyłączyła się również organizacya kolejarzy górnośląskich** i stanęła karnie obok walczących braci. Wydana odezwa wzywa wszystkich urzędników kolejowych do pozostania na swych stanowiskach i spełniania swych obowiązków. Wszelkie wykroczenia przeciwko władzom powstańczym, sabotaż, rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, **będą karane wedle ustaw wojennych.**

Niemiecka „Volkspartei" za powstańcami.

Warszawa (tel. M.). Niemieckie stronnictwo „Volkspartei", działające na Górnym Śląsku, oświadczyło się za powstańcami. Wielu zwolenników tej partyi wstąpiło w szeregi powstańcze.

Ataki Niemców odparte.

Włosi występują wrogo wobec powstańców.

Bytom (Orient). Dotychczasowy stosunek wojsk włoskich względem ludności i powstańców nie uległ zmianie. **I nadal zaznacza się wrogo i agresywnie.** W niektórych miejscowościach skutkiem wyzywającego zachowania się Włochów doszło do starć. Ostatnio w Rybniku, na wiadomość, że Włosi mają zamiar rozbroić oddziały powstańców, gromadziły się tłumy ludności, grożąc zatrzymaniem dowozu żywności. Konflikt ten ukończył się układami, których przebieg jest jeszcze niewiadomy.

Po ciężkich **walkach w powiecie opolskim, wzięto miejscowość Krappitz i zdobyto 7 kulomiotów. Ataki Niemców na Gleiwitze i na Odrę zostały krwawo odparte.** Zauważono równocześnie większe oddziały niemieckie, zdążające od strony granicy czeskiej w kierunku na Dziedzice i Piotrowice. Załoga miasta Pszczyny została znacznie powiększona przez nowe oddziały Włochów i wynosi 1.300 ludzi. Włosi poustawiali karabiny maszynowe na wieżach kościołów, kierując je na wsie, zajęte przez powstańców.

Udaremnione wysiłki Niemców.

Sosnowiec (Orient). Wiadomości, jakie nadchodzą z Górnego Śląska, wskazują, że Niemcy chcąc opanować sytuacyę, organizują się na rozmaitych punktach Górnego Śląska, natrafiając jednak na rozliczne trudności skutkiem energicznego przeciwdziałania czujnych i bitnych oddziałów powstańczych. I tak w Katowicach Stosstrupler Kafanke usiłował za wszelką cenę zorganizować t. zw. Buergerwehr. Powiadomieni o tem powstańcy, otoczyli miejsce zbiórki i **rozbroili 500 Niemców.** W Tarnowskich Górach **wojska francuskie rozbroiły oddziały niemieckie,** zaaresztowały przywódców, broń skonfiskowały. W powiecie opolskim, **pod dowództwem jednego z majorów angielskich, jest w toku organizacya policyi plebiscytowej, wyłącznie niemieckiej,** w sile trzech tysięcy ludzi.

Polacy zaodrzańscy spieszą do szeregów.

Sosnowiec. (East Express) Według nadeszłych tu wiadomości **front powstańczy posuwa się systematycznie naprzód.** Niemcy są wypierani z jednej miejscowości za drugą. Operacyami oddziałów powstańczych kieruje sztab, na czele którego stoi **dr Lubliniec.** Po walce stoczonej przez powstańców z Niemcami pod Rudnem **znaleziono 3 armaty porzucone i ukryte przez Niemców.** Powstańcy zdobyli nadto na organizacyach niemieckich **41 karabinów maszynowych.** Zaopatrzenie oddziałów powstańczych w broń dotąd zupełnie wystarczające, obecnie okazuje się niedostateczne z powodu zgłaszania się całych oddziałów powstańczych z za Odry, których liczba dosięgła już kilku tysięcy. Z powiatów zaodrzańskich uciekli już emigranci niemieccy, a zbałamucona poprzednio **ludność polska obecnie wyraża żal i garnie się do szeregów powstańczych.** Znaczną troskę kierownictwa powstańczego stanowi **aprowizacya miast górnośląskich,** jak wiadomo, obecnie cernowanych przez oddziały powstańcze, wskutek czego w miastach tych daje się odczuwać pewien brak żywności. Zdaniem zaś kierownictwa powstania spokojna ludność także niemiecka brakom nie powinna odczuwać, wskutek czego najbardziej pożądaną dla Górnego Śląska jest pomoc aprowizacyjna.

Enuncyacya rządu polskiego.

Warszawa (tel. M.). Dziś odbyło się posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem prezydenta ministrów Witosa, poświęcone wypadkom na Górnym Śląsku. W czasie obrad prezes ministrów w charakterze zastępcy ministra spraw zagranicznych porozumiewał się kilkakrotnie z przedstawicielami państw Ententy w Warszawie.

Warszawa. (PAT). W związku z uchwałami Rady ministrów prezydyum Rady ministrów komunikuje: Jakkolwiek rząd rozumie zupełnie rozpacz ludu górnośląskiego, dyktowaną obawą nieuwzględnienia jego woli, to jednak stać musi na stanowisku, że **ruch powstańczy jest niecelowy.** Z chwilą wybuchu powstania na Górnym Śląsku rząd powziął kroki, które następnie wszystkiemi rozporządzalnemi środkami ponawiał, by wpłynąć **uspokajająco** na ludność górnośląską w kierunku **zaprzestania walki orężnej.** Stojąc na tem zasadniczem stanowisku i chcąc zapobiedz możliwym komplikacyom, zamknął rząd granicę Górnego Śląska, a zamknięcia tego ściśle przestrzega. Rząd wystąpił do mocarstw z przedstawieniem położenia na Górnym Śląsku jego przyczyn, domagając się takiego aktu z ich strony, któryby uspokoił ludność, poręczając, iż sprawa Górnego Śląska będzie sprawiedliwie rozstrzygnięta na podstawie traktatu wersalskiego i woli ludności w plebiscycie wyrażonej. Obecnie rząd zwraca się ponownie do rządu państw sprzymierzonych ze wskazaniem na zawikłania, które mnożą się w miarę przeciągania się obecnej sytuacyi.

Konferencya p. Piltza z przedstawicielem Włoch.

Warszawa. (PAT) Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje: Dnia 5 maja **wiceminister spraw zagranicznych Piltz zakomunikował w imieniu i z polecenia rządu br. Di San Giovanni'emu,** charge d'affaires włoskiemu, zastępującemu posła włoskiego Tomasciniego, **notę objaśniającą przyczyny wypadków na Górnym Śląsku,** stanowisko rządu polskiego i jego pragnienie, aby celem przywrócenia spokoju na Górnym Śląsku państwa sprzymierzone zdecydowały się na jaknajszybsze rozstrzygnięcie sprawy Górnego Śląska na podstawie traktatu wersalskiego i rezultatów plebiscytu.

Po zakomunikowaniu noty pan Piltz miał dłuższą rozmowę z br. Di San Giovannim na temat zachowania się władz włoskich na Górnym Śląsku i informacyj, które otrzymało poselstwo włoskie o krwawych starciach wojsk włoskich z powstańcami.

Akcya P. P. S.

Warszawa. (PAT) Delegacya pochodu manifestacyjnego z posłem Perlem i radnym Jaworowskim na czele doręczyła prezydentowi ministrów następującą uchwałę wiecu robotniczego na placu Teatralnym: Robotnicy miasta Warszawy zebrani na wiecu na placu Teatralnym w dn. 6 maja, w obliczu proletaryatu całego świata protestują przeciw pogwałceniu woli ludu polskiego na Górnym Śląsku, pragnącego należeć do rzeczypospolitej polskie. Robotnicy górnośląscy widzą w tem zaprzeczenie obowiązującej każdego socyalistę zasady samostanowienia o sobie ludów, obłudnie przez imperialistyczny kapitalizm proklamowanej. Zebrani wzywają towarzyszy Anglii, Francyi i Włoch do energicznego protestu przeciw gwałceniu przez ich burżuazyjne rządy woli ludu pracującego Polski. Braciom naszym, walczącym na Górnym Śląsku, cześć! Ludowi górnośląskiemu lud Warszawy śle zapewnienie, że wszystkie siły swoje gotów jest ofiarować w obronie jego świętej sprawy połączenia się z Polską. Niech żyje polski lud górnośląski! Precz z zachłannym imperyalizmem i z jego szacherkami dyplomatycznemi!

Lloyd George zadowolony ze stanowiska rządu polskiego.

Warszawa (tel. M.). Z Londynu telegrafują: Poseł polski Wróblewski przyjęty został przez Lloyda Georgea, któremu przedstawił ostatnie wypadki na Górnym Śląsku. Podczas rozmowy która trwała pół godziny, Lloyd George zaznaczył, że posiada już wiadomości o stanowisku, jakie zajął wobec powstania **rząd** polski i że **ze stanowiska tego Lloyd George jest zupełnie zadowolony.** Ponieważ konsekwencye wypadków na Górnym Śląsku mogą być dla sprawy polskiej bardzo ujemne, więc oczywiście nie chciał by, aby odpowiedzialność za nie spadła na rząd polski. Lloyd George zaznaczył, że **wszystkie pogłoski o nieprzyjaznym stosunku angielskiej polityki wobec Polski są bezpodstawne. Sprawiedliwe dążenia polskie znajdują zawsze odgłos i poparcie w Londynie.**

Gen. Lerond wraca na Górny Śląsk.

Paryż. (PAT). Na rozkaz rządu francuskiego wyjechał gen. Lerond, przewodniczący komisyi międzykoalicyjnej znowu na Górny Śląsk.

Prasa francuska wobec powstania.

Paryż. (PAT) Havas. Omawiając wypadki na Górnym Śląsku pisze „Action Francaise": Stało się to, co przewidywał generał Lerond, a stało się dlatego, ponieważ plebiscyt z roku 1921 wysunął na porządek dzienny sprawę, która powinna była być załatwioną jeszcze w roku 1919. „Libre Parole" przypisuje rozruchy na Górnym Śląsku polityce odraczania, stosowanej od czasu zawieszenia broni i domaga się od ententy, **aby przyspieszyła przyznanie Polsce zagłębia górniczego, które jej się prawnie należy.** „Radical" zastanawia się nad dziwną polityką, na jaką się zanosi i stwierdza, że ne jest to ani polityka plebiscytu, ani też polityka Rady Najwyższej. Wzmiankowana nowa polityka byłaby bowiem naigrawaniem się z pierwszej z nich, a przekształceniem i wypaczeniem ostatniej. „Figaro" pisze: Jakiż dziwny fatalizm zmusza nas do gnębienia najlepszych naszych przyjaciół, a oszczędzania śmiertelnych naszych wrogów.

Warszawa. (Telef. M.) Prasa francuska omawia obszernie wypadki na Górnym Śląsku. **„Temps"** przypomina, że ambasador angielski w Berlinie przybył do Londynu z zawiadomieniem, że Niemcy przyjmują warunki ułożone w Paryżu w sprawie odszkodowania z tem, że Górny Śląsk pozostanie przy Niemczech. „Temps" dodaje, że ci, którzy paktują z niemieckimi wielkimi przemysłowcami przeciw polskim robotnikom i włościanom powinni się dziwić rezultatom takiej ich polityki. **„Eclair"** pisze, że sytuacya jest ciężka, tembardziej, iż nie można zamykać oczu na to że cała Polska stoi po stronie swoich rodaków i nie będzie mogła długo pozostać nieczynną wobec walki, którą tamci toczą o swoją wolność. **„Avenir"** pisze: Te bardzo przykre wypadki dowodzą, że nie można doprowadzić do rozpaczy ludności przywiązanej do swojej narodowości i nie chcącej być przedmiotem targów dyplomatycznych. **„Lanterne"** pisze: Pozostawienie Górnego Śląska Niemcom w zamian za uregulowanie sprawy odszkodowania byłoby zbrodnią przeciw Polakom, błędem o nieobliczalnych następstwach dla pokoju europejskiego i bezpieczeństwa Francyi. **„Action francaise"** powiada: Naturalnie znajdą się tacy, którzy winę będą obecnie składali na Polskę. Polska ma wielu wrogów nie tylko pośród dawnych państw zaborczych. **„Ere nouvelle"** oskarża (!) koła narodowe w Poznaniu i w Krakowie o wywołanie zamieszek na Górnym Śląsku. **„Humanite"** pisze, że agitatorzy polscy fanatyzują biednych robotników górnośląskich.

Pamiętajmy o polskim żołnierzu.

Czy mamy pozwolić na zniszczenie armii?

Wojna a wojsko. — Los korpusu oficerskiego.

Poruszona niedawno na łamach „Gońca" sprawa naszego korpusu oficerskiego wzbudziła niezwykłe zainteresowanie. Redakcya nasza otrzymała szereg bardzo ciekawych głosów w tej mierze. Dziś zamieszczamy jeden z nich; w najbliższym czasie podamy kilka dalszych, oświetlających kwestyę z rozmaitych stanowisk. **Red.**

Obecny okres demobilizacyi zaznacza się przedewszystkiem żywiołowym pędem powrotu do cywilnego życia pośród wojskowych. Przeciętny ogół domagając się oszczędności, a nie chcąc opłacać jej kosztem własnych ofiar, przerażony wysokiemi sumami, jakie pochłaniała wojna, liczy, że teraz, gdy nastał pokój, można i należy przedewszystkiem do ostateczności skreślać budżet ministeryum spraw wojskowych. Wszystko wydaje mu się zbytecznym i nadmiernym ciężarem, co tylko pozostaje w związku z wojskowością. Rażą go przeto wolne bilety jazdy kolejami dla wojskowych, nawet obsługa w postaci t. zw. ordynansów już wydaje się zbytkiem. Ulegając presyi opinii, miarodajne czynniki z całą skwapliwością kreślą i kasują wszelkie rzekome przywileje aż w końcu wojskowi staną się jakąś klasą upośledzoną, z której każdy będzie się starał jaknajprędzej usunąć, by umknąć coraz nieznośniejszych ograniczeń.

Bardzo niedawno na wszystkich murach i płotach czytaliśmy: „Wszystko dla frontu, wszyscy na front!". Każdy przywdziewał mundur, by nie być wytykany palcami, każdy się chlubił przynależnością do tej siły zbrojnej, która istnienie wolnej ojczyzny gwarantowała. Ledwie jednak burza minęła, już odwróciła się karta, nasza dźwignia, ostoja, nadzieja, została uznana za najdotkliwszy ciężar, najkosztowniejszy zbytek. Ofiarą tego chorągiewkowatego zwrotu opinii, „w której nie trwa myśl ani godziny", stała się żywa, najżywsza cząstka narodu.

Nie chodzi mi jednak o poruszenie serc lub wstrząsanie sumień; chodzi o prosty rachunek, o trafienie do głowy po rozum. Trzeba umieć rozróżnić wydatki na wojnę i wydatki na wojsko. Wojna jest zawsze klęską materyalną; jej koszty są nieobliczalne i należy ich unikać. Jednym ze sposobów do tego celu wiodących jest nakład na wojsko. Im wojsko lepsze, im lepiej wykształcone, wyćwiczone, uzbrojone i zaopatrzone, tem wojna mniej nieunikniona, mniej kosztowna i mniej groźna. Tem większe są bowiem widoki ewetualnego zwycięstwa, a te 1-o onieśmielają wrogów, 2-o chronią od prowadzenia wojny na własnym terenie, to jest niszczenie kraju, 3-o uwalniają od płacenia kosztów wojny taksowanych przez wroga.

Nikt w kraju ani za granicą nie zechce utrzymywać i nie zdoła dowieść, że obecna Polska może się zabezpieczyć od najazdu bez trzymania wojska. Stanowi ono przeto dla całego jej kulturalnego i gospodarczego rozwoju asekuracyę, która opłacić należy.

Nikt także po wiekowych doświadczeniach Polski dawnej i dwuletnich Polski wskrzeszonej nie zechce utrzymywać, że dostatecznem zabezpieczeniem istnienia Polski jest pospolite ruszenie. Jest ono zresztą tylko pozornie tańszym a właściwie najkosztowniejszym sposobem prowadzenia wojny.

Ruchawka, nawet najsilniejsza, nie zastąpi regularnej armii, a daje dużo więcej strat w ludziach i materyale; im mniej otrzymuje, tem więcej niszczy; niszczy, bo musi, bo nie ma czasu równocześnie walczyć i gospodarować z kredką. Mieliśmy dotychczas armię improwizowaną i wielkiem naszem szczęściem było, że mieliśmy do czynienia również z improwizowanemi armiami. Te jednak znikną tem kompletniej, im dłużej trwać będzie okres pokoju. Każdy dziś pracuje nad organizacyą i reorganizacyą swej armii na podstawie doświadczeń wojny ostatniej. Nawet takie narody, które do ostatka w neutralności wytrwały i nie mają powodu przypuszczać, że ktoś na ich kraj czyha — jak Szwecya np., bardzo poważnie, bardzo gruntownie zabierają się do organizowania wojska i kształcenia korpusu oficerskiego. Nie potrzeba chyba kłaść nacisku na to, że dla nas sprawa ta jest o wiele żywotniejszą, niż dla Szwecyi. Mieć wojsko stałe to znaczy przedewszystkiem mieć korpus oficerski. Żołnierz przechodzi przez armię, oficer w niej tkwi, dla pierwszego wojskowość jest epizodem w życiu, dla drugiego jest zawodem. Oficer jest wychowawca żołnierza, tam zaś, gdzie przez szeregi przechodzi cały naród — jest w pewnej mierze wychowawca narodu.

Z tego wynikają konieczne wnioski: Trzeba by oficer mógł zawód swój miłować jako powołanie i oddawać mu się całą duszą; trzeba, by do zawodu oficerskiego garnął się kwiat narodu, a nie jego odpadki; trzeba, aby społeczeństwo stan oficerski otaczało sympatyą i szacunkiem, — nakoniec trzeba, by mu stworzyło warunki życia dające się pogodzić z obowiązkami jego i rolą, jaką spełnia. Żadne powołanie nie powinno być martyrologią, bo gdyby się nawet znalazła w sam raz dostateczna liczba ofiarników zdolnych ze siebie czynić całopalenie dla dobra kraju, liczba ta topniałaby zastraszająco szybko skutkiem całopalenia. Inaczej mówiąc: kto się głodzi dla idei, ten się i zagłodzi, a wtedy go nie będzie. Inna rzecz, że olbrzymia większość poprzestanie na krótkiej próbie umartwień, a ucichnie przed ich ostatecznym rezultatem.

Schodząc na realny grunt cyfr i faktów, powiedzmy, że uposażenie oficera powinno być takie, jak innych, równie potrzebnych i wykwalifikowanych pracowników, do czego dziś jest niezmiernie a niezmiernie daleko. Przy wszelkich porównaniach i zestawieniach należy brać pod uwagę, że nie można wynagradzać oficerów tak samo jak inteligentów wolnych zawodów. Różnica, niezmiernie ważna, polega na tem, że 1-o oficer nie może dowolnie zmieniać posady, pracodawcy, miejsca zamieszkania ani też szukać zajęć dodatkowych, nie może tedy dowolnie śrubować swych dochodów przez zapobiegliwość, zwiększony wysiłek pracy, obrotność itp. Może tylko dorabiać się przez nadużycia. Jeżeli tedy otrzymuje wynagrodzenie, z którego żadną miarą siebie i rodziny utrzymać nie może, jest wręcz zmuszany do nadużyć (o ile ma do nich sposobność). Przeto oszczędności na utrzymanie wojska są korupcyą wojska.

Wcale o to nie chodzi, aby oficerowie się dorabiali i bogacili. Ludzie, którzy mają taką dominującą namiętność, winni być raczej kupcami i przedsiębiorcami i jako tacy będą pożyteczni. Należy nawet chronić oficerów przed tą pokusą i przed wyrobieniem się tej skłonności, a uczynić to można tylko zwalniając ich od troski o jutro i wogóle zdejmując z nich jaknajwięcej ciężarów materyalnych. Materyalne zabiegi nie dadzą się wogóle pogodzić z zawodem wojskowym. Człowiek, który musi być wciąż do rozporządzenia na rozkaz zwierzchności, w razie potrzeby przenoszony z miejsca na miejsce, całkowicie i bez zastrzeżeń oddany czynnościom nie cierpiącym zwłoki i wahania, nie może się nigdzie zagospodarowywać, zakorzeniać, obrastać w pierze. Weźmy konkretny przykład: żaden lekarz wojskowy nie może mieć stałych godzin przyjęć dla cywilnych pacyentów, gdyż nigdy mu nie wolno porzucić „służby" ze względu na prywatną praktykę. Wojskowy nie może również układać się o jakieś godziny lekcyj prywatnych na chwile wolne od służbowych zajęć; nie może sobie zakupić własnego domku z ogródkiem lub przystąpić do kooperatywy mieszkaniowej, gdyż nigdy nie wie, czy go nie przeniosą do innej miejscowości, gdzie jego obecność okaże się ze względu na sprawy służbowe potrzebna. Jeżeli zaś nie może rozporządzać swym czasem i osobą dla zarobkowych spraw, to tem bardziej dla domowych, gospodarskich, podyktowanych oszczędnością i wyrachowaniem: nie może sam sobie urządzić pokoju, palić w piecu, chodzić po sprawunki, gotować, naprawiać ubrania itp. — Wszystko to mogą być tylko dorywcze czynności, ale potrzeby, którym one odpowiadają, dorywcze nie są. Wiemy o takich faktach, że oficer przeniesiony z prowincyi do Warszawy nie może znaleźć mieszkania, mieszka kątem, do którego nie może ani przysługującego sobie deputatu, ani węgla przynieść, tem mniej sprowadzić małego dziecka, które jako wdowiec zostawia na prowincyi pod opieką sługi. Cywil nie przyjąłby posady w tych warunkach; zostałby tam, gdzie był. Wojskowy wybierać nie może. A oto skasowaliśmy z lekkim sercem prawo rekwizycyi mieszkań dla wojskowych (zamiast usunąć tylko rażące nieraz nadużycia w tym względzie) i z zadowolnieniem przyjęliśmy do wiadomości, że nieżonatym oficerom zabrano ordynansów. Pytam się, kto ma ich obsługiwać? Czy mają brać sobie „Marysie do wszystkiego"? Czy dorosły mężczyzna pracujący z wytężeniem sił fizycznych i umysłowych ma mieć na chwile wypoczynku tylko grę w karty z kolegami, boć w życiu koszarowem do innych postaci rozrywki i wytchnienia niema przecież dosyć ciszy i wygody.

Jakkolwiek dolę oficerów nieżonatych postarano się uczynić jaknajcięższą, (może chcąc ich skłonić do małżeństwa), to jednak dola żonatych i ojców rodzin jest tak odstraszającą, że i dzielniejsi mogą się zlęknąć. Tak zwane dodatki na żonę i dzieci są w tak śmieszny sposób obliczone, że za te pieniądze tylko oddychać może ludzka istota, nawet jeśli jest niemowlęciem przy piersi. Cała rodzina nigdy z niemowląt się nie składa, a i te potrzebują — prócz oddychania — conajmniej matki. Naprawdę jednak oficerowie niższych stopni muszą mieć żony pracujące zarobkowo, inaczej nie utrzymają ich, tam zaś, gdzie matka pracuje poza domem, albo dzieci są bez opieki, albo trzeba utrzymywać kogoś, co ją zastąpi, więc zamiast oszczędności jest nowy wydatek — a co gorsza — ryzyko i to bardzo bolesne.

Czyż dziwić się można, że w tych warunkach (z których wymieniono tu tylko kilka mimochodem — a jest ich litania długa) grozi naszej armii ogromny brak oficerów, bo kto tylko ma jakieś kwalifikacye fachowe lub jakieś widoki zarobkowe, wraca do cywilnego życia, a młodzież bynajmniej się do szkół wojskowych nie garnie.

Należałoby o tem pomyśleć, aby zawód oficerski uczynić — nie najlukratywniejszym, ale najlepiej zabezpieczonym, z tego zaś wynika, że 1-o Każdy oficer powinien mieć mieszkanie takie, jakiego kulturalny człowiek potrzebuje, a nieżonaci — usługę.

2-o Dostateczne zaopatrzenie rodziny, bezpłatne wykształcenie dla dzieci, w chorobie lekarza, lekarstwo i kuracyę dla siebie i rodziny.

3-o Bezpłatne przejazdy i przeprowadzki.

4-o Deputaty żywnościowe i odzieżowe lub też obfite, takie źródła zaopatrzenia się w żywność, opał, odzież itp.

5-o Pomoc i podnietę do ciągłego kształcenia się i pracy nad sobą — a zatem biblioteki, kursy, wyjazdy za granicę dla studyów specyalnych itp.

Ponieważ oficer winien cały, bez zastrzeżeń, oddać się w służbę Ojczyźnie, Ojczyzna winna go całkowicie wziąć w swoją opiekę, troszczyć się o niego, jak on o nią się troszczyć winien, wymagania stawiać mu bardzo wielkie lecz dać możność przewyższenia jaknajwiększych.

Reflektor.

Gospodarcza przyszłość Polski.

(Wywiad z posłem polskim w Londynie drem Wróblewskim).

Kraków, 8 maja.

Londyński „Times" zamieszcza wywiad z posłem polskim, drem Wróblewskim, który oświadczył, iż **Polska za trzy lata zaliczać się będzie do szeregu wielkich eksporterów artykułów spożywczych.** Obecny stan ekonomiczny Polski minister przypisuje przedewszystkiem wojnie, następnie zaś trudnościom, powstałym z połączenia trzech dzielnic.

Wobec polepszenia stanu wpływów podatkowych, które jest znaczne, Polska w niedalekiej przyszłości będzie mogła zaspokoić potrzeby własne.

Drugim czynnikiem doniosłym będzie **znaczna pożyczka zewnętrzna, którą Polska musi uzyskać.** Przy pomocy tej pożyczki, oraz 5 milionów funtów w złocie, które Rosya winna zwrócić Polsce, państwo polskie stworzy podstawę metalową dla swojej waluty.

Eksport polski zwiększa się obecnie poważnie. W przyszłości Polska poza cukrem będzie mogła wywozić drzewo i naftę. Obecnie jest organizowany handel z Rosyą i z pewnością twierdzić można, iż żaden z krajów nie jest tak dobrze ulokowany, jak Polska, aby nawiązać z Rosyą rozleglejsze stosunki ekonomiczne. Rolnictwo w Polsce potrzebuje dwóch tylko warunków, aby się stać eksportowem, a mianowicie — pokoju i kompostów. Wówczas Polska stanie się śpichlerzem Europy.

Warszawa — pamięci Napoleona.

(Korespondencya własna „Gońca Krakowskiego“).

Obchód setnej rocznicy śmierci Napoleona wypadł niezwykle wspaniale w stolicy Polski i był wymownem świadectwem serdecznych uczuć, łączących naród nasz z wielkim narodem francuskim.

Uroczystość rozpoczęła się na placu Saskim. O godzinie 10'15 rano tłumy publiczności wypełniły szczelnie cały plac.

Przy dźwiękach hymnu narodowego Naczelnik Państwa przeszedł przed zebranem wojskiem wszystkich broni i zajął miejsce obok ustawionego ołtarza, gdzie zgromadzili się już przedstawiciele rządu, z marszałkiem Trąmpczyńskim i prezydentem Witosem, ciałem dyplomatycznem, misyą wojskową francuską i przybyłą do Warszawy delegacyą Rady miejskiej paryskiej. Nabożeństwo odprawił kardynał Kakowski, przyczem baterya oddała salwy honorowe. Następnie pod przewodnictwem Naczelnika Państwa utworzył się imponujący pochód, który przeszedł udekorowanemi ulicami na plac Napoleoński (dawniej Warecki). Tu pod nowo wzniesionym pomnikiem prezes Rady miejskiej Baliński i poeta Or-Ot podkreślili znaczenie uroczystości, tudzież uczucia, jakie żywi Polska dla Francyi, która jedna bezinteresownie stoi przy nas w chwilach tak ciężkich, jak obecna na Górnym Śląsku. Program rannych uroczystości zakończyła defilada wojskowa. Przedstawiciela misyi wojskowej francuskiej, Niessela, młodzież wyższych uczelni wzięła na ramiona i poniosła ulicami miasta. Następnie rozwinął się pochód manifestacyjny w sprawie górnośląskiej.

O godzinie 1 po południu odbyło się uroczyste otwarcie wystawy Napoleońskiej. Wstęgę inauguracyjną przeciął Naczelnik Państwa. Na uroczystości był obecny nuncyusz papieski Ratti, przedstawiciele państw zagranicznych i misyi wojskowych, delegacya warszawskiej Rady miejskiej, generałowie Michelis, Haller, Rozwadowski i inni. Wystawa przedstawia się niezwykle okazale i zajmuje dziesięć sal. Delegacya francuska, przybyła z Paryża, złożyła w jednej z udekorowanych sal na wzniesieniu przywiezione pamiątki Napoleońskie.

W godzinach popołudniowych, w pałacu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, odbyła się Akademia ku uczczeniu pamięci zgonu Napoleona, jako twórcy obowiązującego u nas kodeksu. Akademię zaszczycił swoją obecnością Naczelnik Państwa, kardynał Kakowski, delegacya Rady miejskiej paryskiej, rektor, dziekani i profesorowie uniwersytetu, liczni przedstawiciele sądownictwa i t. d. Akademię zagaił i przewodniczył jej prezes sądu najwyższego, Franciszek Nowodworski. Pierwszy zabrał głos prof. Handelsmann, podkreślając znaczenie działalności Napoleona, jako pierwszego wskrzesiciela Polski, następnie przemawiał prof. Lutosławski, podkreślając znaczenie Napoleona, jako prawodawcy, wreszcie zabrał głos adwokat Konicki, który podkreślił rolę Francyi, jako przedstawicielki kultury i cywilizacyi i zakończył okrzykiem: „Niech żyje nieśmiertelna Francya!“

Przed wieczorem delegacya Rady miejskiej paryskiej złożyła wizytę władzom municypalnym w Magistracie, poczem odbyła się przejażdżka po mieście.

Wieczorem miasto wydało obiad na cześć delegacyi. Mowę powitalną wygłosił prezes Rady miejskiej, Baliński, odpowiedział mu prezes Rady miejskiej paryskiej, Corbeillet.

Ku czci wielkiego cesarza Francyi odbyła się również podniosła uroczystość w warszawskiej szkole podchorążych. W wielkiej sali zebrali się oficerowie i kadeci, wraz z licznie zaproszonymi gośćmi, wśród których znajdowali się generał Mories, generał Moinville i inni. Na podniesieniu, w głębi pięknie udekorowanej sali, rozłożono na stole pamiątki Napoleońskie, przy których stanął posterunek honorowy. Pierwszy przemówił gen. Moinville, następnie przemawiał podpułkownik Tokarz, redaktor „Żołnierza Polskiego“, por. Artur Oppmann, wreszcie podpułkownik Kukiel. Uroczystość zakończyły hymny francuski i polski.

Sytuacya, wytworzona przez ostatnie wypadki na Górnym Śląsku i wynikające z niej konsekwencye polityczne nadawały uroczystościom napoleońskim specyalny charakter.

Z Rady m. Krakowa.

Rezygnacya 9 radców miejskich.

(stm.) Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej otworzył prezydent Federowicz wspomnieniem, poświęconem pamięci niedawno zmarłego radcy m. Gramatyki, poczem uchwalono **zakupienie z funduszów gminnych cegiełki odbudowy Wawelu.**

Wśród zgłoszonych interpelacyi mogła wywołać jakieś ożywienie dość sennych obrad interpelacya r. m. dra Rosenzweiga, który zarzucił prezydentowi lekceważennie statutu miejskiego, okazanego w sprawie uchwalonego na jednem z poprzednich posiedzeń Rady m. **wyboru trzeciego wiceprezydenta.** Interpelacya ta mogła wywołać ożywienie, ale nie wywołała, bo nie życzyła sobie tego większość Rady, która zadowolniła się odpowiedzią prezydenta Federowicza i odrzuciła wniosek o otwarcie dyskusyi nad interpelacyą, zgłoszoną przez radcę Rosenzweiga.

Żywsza dyskusya natomiast wywiązała się nad wnioskiem komisyi gazowo-elektrycznej w sprawie **nowego regulaminu służbowego dla robotników gazowni i elektrowni** miejskiej, oraz statutu emerytalnego. Przemawiali w niej radcy z klubu socyalistycznego, którzy krytykowali zwłaszcza niektóre punkty proponowanego regulaminu i statutu, jak: podział robotników na etatowych i nieetatowych, emerytura dopiero po 40 latach służby oraz dwudniowy zaledwie urlop po dwóch latach służby. Krytyka ta, poparta także przez radcę **Wielgusa**, odniosła skutek; regulamin i statut odesłano z powrotem do komisyi.

Dłuższą dyskusyę wywołała także sprawa „czystościowa“, poruszona z racyi wniosku wprowadzenia jednolitej taryfy dla wszystkich domów za wywożenie popiołu i nieczystości. R. m. Adelman i Rymar wskazali, że Kraków stał się ogromnie niechlujnym, zapowiadając, iż na przyszłem posiedzeniu sprawę tę jeszcze ostrzej poruszą. Wiceprezydent Sare wyjaśniał przyczyny obecnego stanu zakładu czyszczenia miasta, poczem wniosek przyjęto.

W dalszym ciągu uchwalono ustanowienie **opłaty za składanie materyałów budowlanych na ulicach** i placach publicznych w wysokości 10 marek za 1 metr kwadratowy tygodniowo, oraz wniosek w sprawie **robót adaptacyjnych w gmachu Starego Teatru** i szereg wniosków, wyczących się prac regulacyjnych w różnych dzielnicach naszego miasta. Bez dłuższej dyskusyi uchwalono też podwyższenie dodatku do **podatku od drobiu** i dziczyzny, dość znaczne, bo z 80 fenigów i 1 marki do **20 i 30 marek od sztuki drobiu.**

Po uchwaleniu z kolei kilku wniosków administracyjnych, wynurzył się z odmętów obrad historyczny wąż (czarny) naszej Rady miejskiej — sprawa podwyższenia opłat kominiarskich, która dzięki obecności w Radzie znacznej liczby właścicieli domów, za każdym razem nabiera nieproporcyonalnego znaczenia. Wczoraj wreszcie ucięto łeb tej kominiarskiej hydrze, może jej więc nie prędko odrośnie.

Bardzo charakterystyczną była dyskusya, jaka się wywiązała nad zgłoszoną z klubu socyalistycznego **rezygnacyą 8 radców miejskich,** członków tego klubu, mianowicie: Czapińskiego, dra Kaplickiego, posła Klemensiewicza, Malinowskiego, posła Marka, posła Misiołka, Topinka i Wardęgi. Rezygnacyą tą wydała się być większość Rady nieprzyjemnie zaskoczona. Dał temu wyraz r. m. dr. Schneider, w dłuższem przemówieniu, motywując wniosek o nieprzyjęcie tej rezygnacyi; kilku innych mówców z różnych klubów wyrażało żal z powodu rezygnacyi pożytecznych i osobiście miłych członków Rady. R. m. dr. Bobrowski dziękował za wyrazy uznania dla swoich kolegów klubowych, ale w ich imieniu stanowczo podtrzymywał rezygnacyę, uzasadniając ją względami rzeczowymi. Dawno już nie było w Radzie miejskiej naszej tak słodkiej, nasyconej wzajemnem uznaniem atmosfery. W końcu stwierdzono, że rezygnacyi tej brakuje własnoręcznych podpisów rezygnujących radców i dla tego formalnego braku nie przyjęto jej do wiadomości.

SAX ROHMER. 1

Topór Krzyżowca.

(Tłom. z angielskiego).

Zdarzało mi się słyszeć ludzi mówiących o niepowodzeniach Morisa Klaw. Co do mnie, nie słyszałem, aby mu się kiedy jakieś przedsięwzięcie nie udało. — Jakto? — pytano mię a sprawa morderstwa w Cresping? Tam przecież nie powiodło mu się napewno.

Otóż co do względnego jego powodzenia, czy też niepowodzenia w tej aferze sensacyjnej, dzięki której cała Anglia dowiedziała się po raz pierwszy o istnieniu zamku Crespie Hall i która uczyniła z zapadłej wioski Cresping miejscowość ogólnie znaną, chcę właśnie zasięgnąć zdania czytelników.

Śledztwo wobec zupełnej niemożności rozjaśnienia sprawy zapamocą sił miejscowych, złożono ostatecznie w ręce inspektora policyjnego Grimsby, zaś dzięki Grimsby'emu i ja zetknąłem się bliżej z tą sprawą. Spotykałem Grimsby'ego w czasie tajemniczych wydarzeń w muzeum Menzies i wtedy także poznałem Morisa Klaw.

Pewnego tedy ranka, podczas kiedy siedziałem przy rannem śniadaniu czytając opis morderstwa w Cresping, zdziwiłem się niemało widząc wchodzącego do pokoju inspektora Grimsby.

Odmówił wybornego papierosa egipskiego, którym go poczęstowałem.

— Dziękuję panu bardzo — powiedział — ale jest tylko jeden gatunek dymu, który mi pomaga do myślenia.

Tu zapalił jedno z tych mocnych cygar, których zwykł był wypalać nieskończoną ilość, i, dręczony widać niepokojem, wstał z krzesła.

— Tylko co rannym pociągiem przyjechałem z Cresping — zaczął odrazu — czytałeś pan oczywiście opis morderstwa?

Wskazałem mu gazetę, gdzie na pierwszej stronie widniał ogromny napis:

„Morderstwo w Crespie Hall“.

— Ach, tak — rzekł z roztargnieniem. — No, więc posłali mię tam, i jeśli mam powiedzieć szczerą prawdę, jestem jak w rogu.

Podałem mu filiżankę kawy.

— Na czemże polegają trudności? — zapytałem.

— Jest tylko jedna jedyna — odrzucił mi w odpowiedzi — kto to zrobił.

— Wydaje mi się, że bardzo jest obciążony ten Ryder dawny burgrabia zamkowy.

— Tak i mnie się zdawało — przyznał — dopóki nie przybyłem na miejsce. Miałem już nawet gotowe kajdanki w kieszeni. Przyszły mi jednak wątpliwości.

— I cóż pan masz zamiar robić?

Grimsby zawahał się.

— No — zaczął — nie byłoby dobrze omylić się w sprawie, gdzie chodzi o morderstwo. Toteż miałbym ochotę zasięgnąć opinii kogoś drugiego,... oczywiście nie urzędowo.

Spojrzałem na niego ukosem.

— Naprzykład p. Morisa Klaw?

Skinął głową.

— Właśnie!

— Zmieniłeś pan zdanie co do niego?

— Panie Searles! To jego śledztwo w sprawie muzeum Menzies zupełnie mi, przewróciło w głowie. Nie żartuję bynajmniej. Uważałem go za pół waryata i pod pewnemi względami uważam go za takiego dotąd. Ale jeśli idzie o to żeby głową mur przebić, to gotów jestem założyć się o co kto chce, że Moris Klaw to zrobi.

— Ale pan tylko marnujesz czas przychodząc do mnie.

— Nie, panie Searles — rzekł Grimsby tonem poufnym — Moris Klaw, mimo, że się niby kryje przed światem, bynajmniej nie pragnie swego światła chować pod korcem. Wie dobrze, iż pan zbierasz materyały co do jego metody badania i napewno chętniej pójdzie na pańskie wezwanie, niż na moje.

Przejrzałem plan Grimsby'ego. Pragnął, ażebym ja zaprosił Morisa Klaw do wmięszania się w sprawę morderstwa w Crespie, na to, żeby on, Grimsby mógł zbierać z tego owoce nie tracąc szacunku sam dla siebie. Roześmiałem się.

— Zgoda, panie Grimsby — rzekłem — coprawda, jeśli on sam się nie zgłosił, to może być, że go sprawa nie interesuje, ale spróbować możemy w każdym razie.

Zajrzawszy tedy do rozkładu jazdy kolei podmiejskich, chwilę potem siedzieliśmy już w pociągu, który nas wiózł do Wapping. Zamorusine promienie słońca zaczynały właśnie ukazywać cały brud i zaniedbanie obrzydliwej tej dzielnicy, gdyśmy odszukali sklep pomieszczony w ruderze przylegającej do tzw. „starych schodów“ na Wapping.

Wypadło nam najpierw przejść wąskie podwórze zamknięte z jednego boku gładkim murem, z drugiej zaś strony mające drzwi zabite gwoździami i okno zabite deskami. Przez szpary pomiędzy temi deskami ciekawy gość może dojrzeć, po za rodzajem nory, która niegdyś była magazynem, mętne fale Starej Tamizy.

Dziedziniec ten nie ma wyjścia. W ślepym jego końcu mieści się sklep Morisa Klaw. W wejściu stoi parę połamanych piedestałów marmurowych, obok krzeseł z wybitemi siedzeniami, porozbijanych skrzyń i stosów książek, wypchanych ptaków, kamei, kałamarzy, sztyletów, lamp i innych rupieci trudnych do nazwania. Wśród tego wszystkiego drzwi otwierają czarne swe wnętrze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Równie niechętnie przyjęła Rada jeszcze jedną rezygnacyę, — mianowicie prof. dra Kostaneckiego. Uchwalono wniosek, wzywający dra Kostaneckiego do jej cofnięcia.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Domiceli, Gizeli

Wschód słońca: 5·26.

Zachód słońca: 8·28.

Długość dnia: 15·02.

Sobota 7 Maja

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Sobota: „Rozbitki".
Niedziela popoł.: „Pan poseł".
Niedziela: „Rozbitki".
Poniedziałek: „Orlątko".
Wtorek: „Rozbitki".
Środa: „Rozbitki".
Czwartek: „Hamlet".
Piątek: „Brzydki Ferrante".

TEATR „BAGATELA"

Sobota: „Słaba kobieta".
Niedziela popołudniu: „Panna Maliczewska"; wieczorem: „Niespodzianki rozwodowe"

TEATR POWSZECHNY

Sobota: „Szaławiła".
Niedziela pop.: „Królowa Przedmieścia"; wieczorem: „Ciężkie czasy".

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Sobota: „Błękitny mazur".
Niedziela popoł.: „Dziewcze z Holandyi".
Wieczór: „Błękitny mazur".
Poniedziałek: „Błękitny mazur".
Wtorek: „Błękitny mazur".

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (Plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów.

Sobota, Józef Flach: „Wiosna w poezyi, przyrodzie i w ludziach".
Niedziela, Józef Flach: „Polskie marzenia, a polska rzeczywistość".

Wzbroniony werbunek.

Komisarz rządu na m. st. Warszawę wystosował do Nar. Partyi Robotniczej następujące pismo: „Wobec otwarcia przez Nar. P. R. werbunku ochotników do powstania na G. Śląsku, **z polecenia ministra spraw wewnętrznych** komunikuję co następuje: Werbunek ochotników do wojska może mieć miejsce jedynie za zezwoleniem władz państwowych. Wobec nieotrzymania od władzy państwowej wyżej wymienionego zezwolenia, niniejszem zakazuję podejmowania akcyi werbunkowej czy to drogą otwarcia biur werbunkowych, czy też drogą wzywania ochotników ogłoszeniami i plakatami. W razie niezastosowania się do powyższego rozporządzenia, winni pociągnięci będą do odpowiedzialności sądowej".

Kraków w obronie Górnego Śląska.

Komitet Obrony Górnego Śląska do ludności.

Komitet obrony G. Śląska przesyła nam następującą odezwę:

Obywatele! Po raz trzeci w ciągu dwóch lat ludność polska Górnego Śląska zrywa kajdany niewoli i krwią świadczy przed światem swą wolę należenia do Polski.

Ofiarny czyn polskiej ludności Górnego Śląska znajduje w społeczeństwie polskiem najpełniejszy oddźwięk. Niema wśród Polaków różnic, gdy idzie o losy Śląska Górnego i jego mieszkańców. Niema wśród nas różnic, gdy oświadczamy, iż chcemy zrobić i zrobimy wszystko, na co nas stać, aby przyjść z potrzebną pomocą powstańcom górnośląskim. Naród polski jednomyślnym jest i będzie, gdy idzie o ofiary dla ostatecznego przyłączenia Górnego Śląska do Polski.

Zorganizowanie tej pomocy na terenie zachodnim Małopolski ujmuje w swe ręce Komitet obrony Górnego Śląska w Krakowie.

Przybyli wczoraj wysłannicy głównej kwatery powstańców jedno mieli tylko żądanie: Dajcie nam żywność. I tę żywność musi ofiarność jednostek dać nie jutro ale dziś!

Obywatele! Wzywamy was w pierwszym rzędzie do ofiar w żywności i pieniądzach. Walczącym powstańcom grozi głód. Dary w naturze zgłaszać należy w Krakowie w biurze aprowizacyjnym Magistratu, — na prowincyi w biurach Rad powiatowych. Dary w gotówce należy składać w Krakowie w miejskim Zakładzie kredytowym w Pałacu Spiskim Rynek C—D, dla sekcyi finansowej Komitetu obrony Górnego Śląska.

Na ofierze grosza i mienia nie skończy się, Obywatele, powinność nasza. I z ofiarą krwi, gdy okaże się potrzeba, raz jeszcze pospieszyć będziemy musieli.

Do wszystkich zdolnych i chętnych do czynnego udziału w walce o prawa ludu naszego na Górnym Śląsku zwracamy się z apelem: gotujcie się do czynu!

W tej wielkiej i trudnej chwili musimy wykazać całemu światu, iż potrafimy bronić praw naszych braci, iż gdy chodzi o wyswobodzenie dzielnicy polskiej, działamy solidarnie, nie cofając się przed żadnymi ofiarami.

Kraków, dn. 6 maja 1921.

Komitet obrony Górnego Śląska: Dr Emil Bobrowski, dr Stanisław Estreicher. Jan Kanty, Federowicz, dr Stanisław Klimecki, Piotr Kosobudzki. dr Witold Ostrowski, prof. Owiński, inż. Karol Rolle, Stanisław Rymar, ks. Rzymełko, dr Ludwik Schneider, Włodzimierz Tetmajer.

Głos ludu wiejskiego.

(T) W sali Rady Powiatowej odbył się wiec przedstawicieli wiejskich gmin powiatu krakowskiego, celem zaprotestowania przeciwko krzywdzie górnośląskiej. Przewodniczył p. Serczyk, zagaił obrady poseł Tabaczyński, poczem zabrał głos inż. Ludwik Rączkowski.

Wiec uchwalił rezolucyę, w której podnosi stanowczy protest przeciwko propozycyom międzysojuszniczej komisyi na Śląsku, zmierzającym do oddania w ręce niemieckie całego prawie Śląska i wzywa rząd, aby wszczął akcyę w kierunku sparaliżowania tych zamierzeń. Wiec domaga się natychmiastowego zwołania Sejmu, który powinien w tej sprawie zająć zdecydowane stanowisko. Rezolucya wyraża dalej cześć i najgorętszą sympatyę powstańcom górnośląskim i wzywa ludność wiejską powiatu krakowskiego do popierania akcyi powstańczej na G. Śląsku żywnością i pieniądzmi. W tym celu wybrano komitet, złożony z 15 członków.

Akcya Związków Strzeleckich

Zarząd okręgowy Związków Strzeleckich w Krakowie ogłosił następującą odezwę:

Obywatele! Oto znów mamy moment, kiedy zbrojna gotowość całego narodu ma dać pewność braciom śląskim, że w każdej chwili, kiedy tego zażądają, staną obok nich do walki liczne hufce, zasilane nieustannie nowemi ochotnikami.

Ta powszechna gotowość bojowa już nie raz była, a i nie raz może jeszcze będzie potrzebną. Nie może to być jednak gotowość nieskoordynowanych odruchów i słomianych ogni — musimy ją planowo, stale i z uporem stwarzać.

Stwarza tę nieprzerwaną powszechną gotowość bojową Związek Strzelecki, którego oddziały już są gotowe wystąpić na pierwsze wezwanie Śląska.

Obywatele! Wstępujcie do Związków Strzeleckich, aby tak dziś, jak w każdej podobnej sytuacyi, móc wystąpić jako siła trwale zorganizowana i świadoma.

Manifestacye górnośląskie w Małopolsce.

Z całego szeregu miast małopolskich dochodzą wiadomości o żywiołowych manifestacyach ludności w obronie Górnego Śląska.

W Nowym Sączu.

We czwartek dnia 5 b. m. odbył się, zwołany przez tutejszy komitet plebiscytowy, olbrzymi wiec na rynku, celem zamanifestowania oburzenia na wieść o zapadłej na komisyi międzysojuszniczej w Opolu uchwale, krzywdzącej w wysokim stopniu lud górnośląski.

Referował specyalnie przybyły na wiec delegat z Krakowa. Po omówieniu całego przebiegu rokowań i narad w sprawie Górnego Śląska, mówca przedłożył zebranym rezolucyę, w której wiec uchwala dołożyć wszelkich starań, zmierzających do urzeczywistnienia złączenia Górnego Śląska z Macierzą, następnie wzywa rząd polski do poczynienia wszelkich i energicznych kroków w celu udzielenia pomocy materyalnej i moralnej ruchowi powstańczemu, a wreszcie, ażeby rząd wywarł nacisk dyplomatyczny na koalicyę. Rezolucyę uchwalono przez aklamacyę jednogłośnie.

W Jaworznie.

W Jaworznie, na wieść o wypadkach górnośląskich, zorganizowano natychmiast akcyę protestową. Na wezwanie komitetu obywatelskiego zjawiło się około 5000 osób na wiec. Po przemowach, w których wyrażono cześć ludowi górnośląskiemu i konieczność pomocy dla powstańców, uchwaliło zgromadzenie rezolucyę, analogiczne do krakowskich.

W Chrzanowie.

Odbył się tu dnia 5 maja wiec ludności powiatu, dający wyraz oburzeniu z powodu postępowania aliantów, krzywdzącego Polskę w sprawie Górnego Śląska. Na wiecu uchwalono następującą rezolucyę:

„Wiec ludności powiatu chrzanowskiego wyraża oburzenie i protest z powodu wniosku oddania ludności polskiej Górnego Śląska w niewolę niemiecką. **Okręg przemysłowy aż do Odry musi pozostać polskim.** Krzywdy, wyrządzonej narodowi polskiemu przez pogwałcenie zasad traktatu wersalskiego, nie ścierpimy. Braciom Górnoślązakom wyrażamy cześć i przyrzekamy im wobec Boga i świata czynną pomoc w podjętej krwawej walce z wrogiem aż do zwycięstwa".

W Samborze.

Obywatele miasta Sambora, zebrani na obchodzie rocznicy konstytucyi 3-go maja, uchwalili na wiadomość o decyzyi komisyi międzyaliackiej w sprawie Górnego Śląska następującą rezolucyę: Wyrażamy najgłębsze oburzenie z powodu uchwały, powziętej przez komisyę międzysojuszniczą. Uchwałę tę, proponującą oddać wbrew objawionej woli ludności i wyraźnemu brzmieniu traktatu wersalskiego, polskie powiaty przemysłowe Niemcom i wydać setki tysięcy naszych rodaków na pastwę potomków Krzyżaków, **uważamy za intrygę dyplomacyi, chcącej traktować żywy lud jako przedmiot międzynarodowych targów spekulacyjnych.** — Przeciw temu postępowaniu zakładamy najuroczystszy protest. Braciom z Górnego Śląska zasyłamy życzenia wytrwania i zwycięstwa w walce o świętą sprawę.

Rząd Petlury opuszcza terytoryum Polski.

Z Warszawy donoszą: Biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Ukra-

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski“ Sp. z o. o.: Marvan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś. Drukarnia Ludowa w Krakowie.